

Polskie dzieci na Litwie uczą się z podręczników pełnych błędów

zw.lt/wilno-wilenszczyzna/polskie-dzieci-na-litwie-ucza-sie-podrecznikow-peelnych-bledow/



„W ubiegłym roku przyjechałam z rodziną z Polski do Wilna. Mój syn we wrześniu poszedł do pierwszej klasy jednej ze stołecznych polskich szkół. Ze szkoły jestem naprawdę zadowolona, ale podręczniki i zeszyty ćwiczeń, z których dzieci się uczą, mnie zszokowały. Mam kilkunastoletnie doświadczenie w pracy nad redakcją i korektą tekstów, przejrzałam więc książki mojego syna od początku do końca i wynotowałam mnóstwo błędów – frazeologicznych, stylistycznych, składniowych, gramatycznych, interpunkcyjnych, wiele rusycyzmów i lituanizmów, określeń gwarowych lub archaicznych. Literacka polszczyzna nie dopuszcza określeń typu „dowiedzieć się czyjeś imię”, „ważne jest nauczyć się pisać”, liści się nie nabiera i nie je się „w czas” – napisała do zw.lt Kaja Kojder, doświadczona redaktorka, mama pierwszoklasisty.

Redakcja zw.lt postanowiła zweryfikować prawdziwość tej wypowiedzi. Przez kilka tygodni rozmawialiśmy z nauczycielami, rodzicami, tłumaczami oraz Macierzą Szkolną. Kartkowaliśmy książki i zeszyty do ćwiczeń dla klas 1–4 („Orzeszek” i „Żołądz”) z serii „Šokas” wydawnictwa Šviesa.

Šokas – prawdziwy szok

W książkach i zeszytach do ćwiczeń aż roi się od błędów. Jest ich trochę w „Orzeszku” (matematyka) i mnóstwo w „Żołędziu” (przyroda). Polecenia są błędnie sformułowane, czasem nie odpowiadają treści i rysunkom. Niekiedy zadania po przetłumaczeniu z języka

litewskiego w ogóle tracą sens.

Nauczycielka klas początkowych Jadwiga Stankiewicz z Progimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie ma wrażenie, że książki serii „Šokas” zostały przetłumaczone na kolanie. „Trzeba bardzo uważać, ponieważ błędów jest dużo. Niektórzy nauczyciele nie korzystają z ćwiczeniówek. Na początku też byłam przeciwko ich wprowadzeniu, ale rodzice chcieli, żeby dzieci miały porządek w plecaku i nie musiały nosić dodatkowych kserówek. Poza tym dzisiaj nie można zachęcić dziecka do nauki tylko zeszytem w kratkę” – mówi pedagog z wieloletnim stażem. Dzięki zeszytom do ćwiczeń, jak dodaje, uczniowie mają więcej czasu na poznawanie nowych rzeczy. „Bardzo dobrze, że pojawiły się zeszyty klubu „Orzeszka”, tego wcześniej nie było” – mówi nauczycielka. Jak dodaje, problemem jest tłumaczenie z języka litewskiego, które często wprowadza w błąd pedagogów i uczniów.

Wicedyrektorka progimnazjum i jednocześnie nauczycielka języka polskiego Irena Szostak uważa, że błędy w książkach są źródłem stresu nie tylko dla dzieci, ale również dla rodziców. „Nasi pedagodzy mają duże doświadczenie i dlatego wiedzą, jak temu zaradzić. Nie zadają prac domowych z błędnymi poleceniami, bo zarówno dzieci, jak i rodzice mieliby z tym kłopot” – mówi. „Nauczyciele sobie z tym radzą, ale wiadomo, że kiedy dziecko ma przed sobą nieprawidłowe zdanie, wprowadza je to w błąd. Uczeń poznaje nowe wyrazy, wzbogaca swoje słownictwo, ale uczy się niepoprawnych sformułowań. Wydaje mi się, że należałoby do książek wprowadzić jakąś korektę i wydrukować je raz jeszcze” – uważa Szostak.

Całkowite zaufanie do tłumacza

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty i Nauki odpowiedzialność za jakość podręczników ponosi wydawnictwo. „Przed wydaniem podręcznik oceniają eksperci” – mówi Nomedą Barauskienė, przedstawicielka resortu oświaty, i dodaje, że po zapoznaniu się z opinią ekspertów wydawnictwo powinno poprawić ewentualne błędy czy nieścisłości.

Wspomniani eksperci z Centrum Rozwoju Edukacji przy Ministerstwie Oświaty i Nauki w przesłanym do redakcji mailu lakonicznie poinformowali, że „zeszyty do ćwiczeń nie są obowiązkowe w procesie nauki, w związku z tym za ich jakość odpowiedzialność ponosi wydawnictwo i nauczyciel, który decyduje się na tego typu pomoce dydaktyczne”.

Wydawnictwo z kolei całą odpowiedzialność przenosi na tłumacza. „To polscy redaktorzy i tłumacze tłumaczyli te książki. Mieliśmy do tych osób całkowite zaufanie. Litewskie książki redagują Litwini, polskie – Polacy” – mówi koordynatorka projektów Agnė Krutulienė z wydawnictwa Šviesa. W jaki sposób wydawnictwo wybiera tłumaczy? Czy jest jakiś konkurs? „To są ludzie, którzy redagują polskie teksty. Poza tym jest lista tłumaczy i według niej dobieramy ludzi” – zaznacza Krutulienė.

Czy aby na pewno? Krystyna Zdanowska, która przetłumaczyła kolejne tomy „Żołędzia”, mówi: „Nie jestem zawodowym tłumaczem, pracowałam w wydawnictwie na stanowiskach od sekretarza po koordynatorkę projektów. Šviesa zwróciła się do mnie z prośbą o przetłumaczenie tych książek. Wiem, że wydawnictwo zwracało się również do nauczycieli, ale absolutnie nikt z litewskiego na polski nie chciał tłumaczyć” – wyjaśnia. Zdanowska pracowała w redakcji dydaktycznej wydawnictwa Šviesa przez 42 lata. Zapytana, dlaczego w książkach jest tyle błędów, odpowiada, że „w zasadzie wszystko sprawdzała w

słownikach”. Dziś mówi, że nie wie, jak wybrnąć z sytuacji. „Pierwszy raz po tylu latach ktoś mi mówi o takiej ilości błędów. Już teraz nic z tym nie zrobię. Mogę tylko zadzwonić do wydawnictwa i poprosić, żeby więcej nie drukowało tych książek. Obiecuję, że już więcej nie będę tłumaczyć” – mówi.

Zasady języka polskiego

Krystyna Zdanowska zapytana, dlaczego w książce jest rejon wareński (poprawna forma to „orański” – przyp. red.), a obok rejon Anykščiai i rejon Panevėžys, wyjaśnia, że nazw litewskich tłumaczyć po prostu nie wolno. „Przy Ministerstwie Oświaty i Nauki była komisja ekspertów, która zakazała tłumaczenia tego typu nazewnictwa” – informuje.

Co innego mówi dr Elżbieta Kuzborska, sekretarz naukowy SNPL, wykładowczyni z dziedziny praw człowieka oraz ekspertka w kwestiach mniejszości narodowych. „Teksty w języku polskim rządzą się zasadami tego języka. Dla przykładu, nie możemy stosować zasad języka francuskiego do tekstu pisanego po niemiecku. Tak samo do tekstu polskiego nie możemy stosować zasad pisowni języka litewskiego. Sytuacja z nazwami własnymi wygląda podobnie – zwyczajowo większość nazw miast obcych i nazw geograficznych posiada swoje polskie odpowiedniki – Paryż, Rzym, Szkocja itp., podobnie jest z litewskimi miejscowościami – Kowno, Wilno, Troki. Ta sama zasada ma zastosowanie do pomniejszych miejscowości i rejonów – jeżeli zwyczajowo wykształciła się nazwa polska danej miejscowości, w tekście polskim należy ją stosować” – podkreśla Kuzborska.

Krystyna Zdanowska ponadto tłumaczy, że obecnie autorzy książek mają ogromne wymagania. Na przykład zagadka litewska ma być dokładnie przetłumaczona na polski, ale czasem się tak nie da. Kiedyś można było zastosować synonimy. Dzisiaj są prawa autorskie – nie można zamiast wiersza litewskiego podać wiersza Brzechwy” – stąd, w opinii tłumaczki książek, jest wiele nieścisłości. Natomiast takie sformułowania, jak „rzuca się krew z nosa”, znajdują się w jej opinii w słowniku. „Od wytłumaczenia jest nauczyciel. Czyżby też nie znał tych form? Uczniowie muszą znać wszystkie formy” – mówi.

Tłumaczka „Orzeszka” Wanda Miłto twierdzi, że zarzuty rodziców są bezpodstawne. „Rodzice, którzy zgłosili Pani ten problem, raczej nie mieli racji. Podręcznik i zeszyty przygotował doświadczony zespół autorski. (...) Dziś dzieci są rozgarnięte, wystarczy, że nauczyciel (czy rodzic) wytłumaczy ten lub inny wyraz – i po problemie” – mówi.

W wydawnictwie Šviesa zlikwidowano redakcję, która się zajmowała redagowaniem podręczników. Nie ma osoby odpowiedzialnej za podręczniki w języku polskim, stąd w opinii nauczycielki klas początkowych, Teresy Kolendy z Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie, jest tyle nieprawidłowości. „Takie wrażenie, że nikt nad tym teraz nie czuwa” – mówi. „Kiedyś w Ministerstwie Oświaty i Nauki pracowała pani Alicja Kosinskienė, która opiekowała się polskimi szkołami, dbała też o podręczniki. Była to osoba, która miała nad tym pieczę, teraz nie ma takiej osoby” – mówi Kolenda oraz dodaje, że ktoś powinien nadzorować jakość podręczników.

Podręczniki do nauki języka polskiego w opłakanym stanie

Kolejnym problemem są podręczniki do języka polskiego. Pierwsza książka, po którą sięga pierwszaki, czyli elementarz „Magiczne literki” napisany przez Marzenę Grydź, został wydany w 2004 roku. Pozostałe podręczniki również mają po kilkanaście lat i są w opłakanym stanie. „We wszystkich klasach podręczniki są w złym stanie, ale innych nie mamy” – mówi wicedyrektorka progimnazjum Jana Pawła II w Wilnie.

„Macierz Szkolna powinna o to zadbać, trzeba o tym myśleć już teraz. Jak ktoś zgubi podręcznik, to nie ma możliwości nabycia, i co dalej? Dlatego prosimy dzieci, żeby dbały o książki” – zaznacza Irena Szostak.

Wydawnictwo tłumaczy, że najstarsze podręczniki do nauki dla litewskich szkół pochodzą z 2008 roku i są wycofywane, a polscy uczniowie nadal uczą się z kilkunastoletnich.

„Mieliśmy pomysł, żeby nie wydawać np. „Magicznych literek”, ale w związku z tym, że otrzymujemy wiele próśb od Polaków, którzy muszą się z czegoś uczyć, czasami je dodrukowujemy. Mamy tylko jedno wyjście – dodrukowywać albo zaprzestać” – mówi Krutulienė.

Brak pieniędzy na redakcję i korektę

Stowarzyszenie Macierz Szkolna, które od początku lat dziewięćdziesiątych stoi na straży polskiej oświaty na Litwie, jak dotąd, nie podjęło żadnych działań, by poprawić jakość podręczników dla dzieci i młodzieży.

Dlaczego od 14 lat uczniowie klas pierwszych uczą się z tego samego podręcznika, dziś już nieaktualnego? W rozmowie z zw.lt prezes Macierzy Józef Kwiatkowski twierdzi, że nauczyciele po prostu nie chcą napisać nowego elementarza. „Boją się negatywnych ocen, być może nie czują się na tyle kompetentni. Pracy jest dużo, a wynagrodzenia praktycznie nie ma. Mówimy o tym od kilku lat, ale sprawa nie rusza z miejsca” – zaznacza prezes i dodaje, że ważną kwestią są również finanse. „Polska udziela coraz więcej uwagi na wyposażenie szkół, kursy doszkalające dla nauczycieli, a na tłumaczenia ostatnio niezbyt zwraca uwagę” – żali się.

•



Kwiatkowski mówi, że od wielu lat podejmuje starania, żeby podręczniki do języka polskiego sprowadzać z Polski. Początkowo, jak tłumaczy, napotykał opory wśród polonistów, którzy twierdzili, że te podręczniki nie będą dostosowane do potrzeb polskich uczniów na Litwie. „Chcielibyśmy sprowadzić podręczniki z Polski od 1 do 12 klasy. Ostatnio mieliśmy posiedzenie Macierzy Szkolnej i Stowarzyszenia Polonistów. Poloniści wsparli mój pomysł. Będziemy pracować w tym kierunku” – informuje Kwiatkowski.

„Nie mamy jednak pieniędzy na polskich korektorów, którzy mogliby sprawdzić podręczniki tłumaczone z języka litewskiego. Wydawnictwo wybiera tłumacza i podpisuje z nim umowę. Tutaj faktycznie ani Macierz, ani ministerstwo nie mają na to wielkiego wpływu” – podkreśla Kwiatkowski.

Koordynatorka projektów w wydawnictwie tłumaczy, że wydawanie książek dla szkół mniejszości narodowych absolutnie się nie kalkuluje. „Liczba pierwszaków w polskich szkołach to mniej więcej 1400 i to, co wydajemy dla Polaków i Rosjan, jest niekorzystne finansowo” – mówi. Jako przykład podaje, że w ubiegłym roku wydano nową książkę z serii Šokas dla szkół rosyjskich. Podręczniki kupiło 6 szkół. Choć uczniów pierwszych klas w rosyjskich szkołach jest ok. 1300, wydawnictwo sprzedało tylko 130 egzemplarzy. „Nie opłacił nam się nawet tłumacz. Jeżeli Polacy chcą się uczyć z poprawnych książek, niech się uczą z litewskich. To nasza propozycja” – sugeruje Krutulienė.

„W tym roku polski rząd przeznaczył ok. 240 000 euro na pomoc polskim szkołom na Wileńszczyźnie” – mówi Kaja Kojder. „Czy w przyszłym roku części tej kwoty nie można by było przeznaczyć na napisanie nowego podręcznika do języka polskiego oraz na redakcję i korektę podręczników i zeszytów do ćwiczeń tłumaczonych z litewskiego? Od wielu lat pracuję w wydawnictwie, policzyłam więc, jaki byłby realny koszt redakcji i korekty książek mojego dziecka. Koszt korekty i redakcji podręcznika „Żołędź” to około 260 euro (liczone według polskich, dość wysokich stawek). Podręcznik „Żołędź” opublikowano w nakładzie

1200 egzemplarzy, co oznacza, że cena jednego egzemplarza wzrosłaby o 22 eurocenty. Nawet gdyby to rodzice mieli pokryć ten koszt, trudno mi uwierzyć, że jest to nieosiągalna dla nich kwota...” – mówi redaktorka.

Tagi: Macierz Szkolna podręczniki Polskie dzieci na Litwie Polskie szkoły na Litwie